

ŁÓDŹ

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.  
Dla robotników 4 zł.  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł.  
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

XXXV rok  
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41  
TELEFON 100-28  
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—  
Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

# ROZWOJ

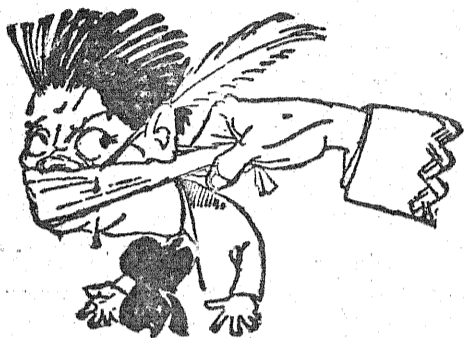
Sobota, 24-go października

Nr 291

## 105 konfiskata „Rozwoju”

Dzisiaj znowu nastąpiła u nas konfiskata pisma za, zdaje się artykuł „O granicach kompetencji poselskiej” p. Uniatyckiego.

Takiego zdania był przynajmniej przedstawiciel policji prowadzący konfiskatę — a innych dokumentów w tej mierze p. t. Starostwo nie przysłało.



—0:0:0—

Kacerstwo, za które skonfiskowano wspomniany artykuł polega na prawnej krytyce Usawyżdn. 2 VII. 1926 roku — gwałtającej podstawy Konstytucji polskiej.

—0:0:0—

## Słabe widoki konferencji w Waszyngtonie

PARYŻ. 23. 10. Prasa dzisiejsza przynosi bardzo obszernie sprawozdania z pobytu Laval'a w Nowym Jorku i wspólnego przyjęcia, jakiego zaznał ze strony narodu amerykańskiego.

Jeden z korespondentów twierdzi, że owoce nie mogły być wspanialsze, nawet, gdyby przyjechał sam Napoleon, czy Aleksander Wielki.

Po uroczystościach powitalnych w Nowym Jorku i przyjęciu na ratuszu, goście francuscy odjechali specjalnym pociągłem do Waszyngtonu. Po krótkiej wizycie u prezydenta Hoovera premier Laval wziął udział w bankiecie, wydanym ku czci uczestników uroczystości 150-lecia bitwy pod Yorktown.

W drodze z Nowego Jorku do Waszyngtonu premier miał sposobność odbycia dłuższej rozmowy z sekretarzem stanu Stimsonem. Amerykański minister zaproponował Lavalowi by rozmaite punkty, które będą poruszane w rozmowach waszyngtońskich, były rozpatrywane przez rzeczoznawców obu krajów, Laval jednak oświadczył, że wolałby, aby rzeczoznawcy pozostali w roli jedynie doradców; aby rozmowy waszyngtońskich nie mieszać z konferencjami dyplomatycznymi.

Z rozmów ze Stimsonem premier Laval wynieść miał jaknajlepsze wrażenie.

W korespondencji do „Daily Telegraph” Pertinax pesymicznie zapatruje się na wynik wizyty waszyngtońskiej i wątpi, czy Hoover da się przekonać do akcji Stimsona, Mellona i ambasadora amerykańskiego w Paryżu, którzy dążą do ściślejszej współpracy z Francją.

Pertinax wątpi, czy Francja bez poważnych koncesyj w sprawie rozbrojenia oczekiwane może zmniejszenia długów wojennych.

„Ere Nouvelle” podkreśla, że Francja może pójść na drogę zmniejszenia zbrojeń tylko pod warunkiem rozwiązania sprawy bez

pieczeństwa, a to zależy od tego, jak dalece Ameryka gotowa jest wystąpić przeciw ewentualnemu napastnikowi. Dziennik stwierdza, że rozwiązanie kwestji leży w rękach amerykańskich.

Natomiast premier francuski odrzucił ma projekt przedłużenia moratorium dla Niemiec, gdyż stanowić to będzie przedłużenie niepewności sytuacji finansowej Niemiec, a przez to i całego świata.

Ma on również nadzieję, że Ameryka

zgodzi się na pakt który zabezpieczy Francję przed ewentualną przyszłą wojną.

W prasie nowojorskiej wśród entuzjastycznych artykułów powitalnych daje się wyczuwać pewna troska, no do poruszonej przez Laval'a we wczorajszej mowie na ratuszu sprawy bezpieczeństwa.

Natomiast próba skłonienia Ameryki do zastosowania bojkotu gospodarczego wobec napastnika natrafi również niewątpliwie na wielkie trudności.

## Powstanie na Cyprze

LONDYN 23. 10. — Proklamowanie przez arcybiskupa Cypru przyłączenie wyspy do Grecji wywołało entuzjazm we wszystkich cypryjskich miastach.

Biskup z Larnaki przybył na plac sportowy w Limasol i tam wygłosił płomiennie przemówienie do zebranych tłumów, wzywając ich w imieniu Boga do walki z Anglikami. Zebrani złożyli przysięgę, że walczyć będą aż do osiągnięcia celu.

Następnie tłum z biskupem i dostojnikami miejskimi wśród okrzyków: „Niech żyje grecki Cypr!” „Precz z tyranami!” ruszył ulicami miasta.

Wczoraj wieczorem doszło w Limasol do burzliwych ekscesów. Tłum Greków zatrzymał samochody które wiozły żywność dla wojskowej załogi angielskiej, a następnie samochody te podpalił.

Puszczony został również z dymem dom komisarza okręgowego.

Z Limasol ruch przeciwangielski przeniósł się do stolicy Cypru, Nicosia. Na tłumnym zebraniu uchwalono rezolucję, wzywającą gubernatora do dymisji i żądanie przyłączenia Cypru do Grecji. Z rezolucją tą tłum ruszył pod pałac gubernatora, rozbroił straż i podpalił gmach.

W innych miastach posłowie i biskupi również proklamowali wypowiedzenie posłuszeństwa Anglikom.

Gubernator Cypru Sir Ronald Storrs jest

czekając w czwartek wyjechał do Londynu

Garnizon angielski na wyspie składa się zaledwie z jednej kompanji piechoty, która nie jest w stanie stłumić rozruchów. Z Kairu wysłano dziś rano kilkanaście samolotów transportowych, które wiozą do Cypru kompanję piechoty.

Z Port Said odpłynęły na krążownikach dalsze posiłki. Również z Malty mają przybyć do Cypru okręty wojenne wiozące 1400 żołnierzy.



Echa katastrofy w Gdyni. Inż. Berezowski ze swoim rannym synkiem. W katastrofie stracił inż. Berezowski matkę, żonę i córkę.

# Niemcy przed krachem

Wiadomość „Germanji“ o grożącej Sowiętom katastrofie finansowej, potwierdza się w całej pełni.

ATE. donosi o zebraniu biura politycznego partji komunistycznej, na którym komisarz handlu zagr. i dyrektor sowieckiego Banku Państwa zdali sprawę z rozpaczliwego stanu sowieckich finansów.

Mołotow, który jest przeciwnikiem polityki Stalina i posiada znaczne wpływy w sowieckich związkach zawodowych dąży wyraźnie do przywrócenia stanowisku prezesa rady komisarzy ludowych znaczenia, które miało za czasów zajmowania tego urzędu przez Lenina.

Głównie zarzuca się Stalinowi uparte

stosowanie „piatiletki“ wbrew ostrzeżeniom fachowców.

## Popłoch w Niemczech

W Niemczech rewelacje „Germanji“ o zamierzonym przez Sowjety ogłoszeniu moratorium dla długów zagranicznych, wywołały wielkie wrażenie a nawet popłoch.

Na skutek interwencji rządu, artykuł ten został wycofany z berlińskiego wydania „Germanji“ ale nie zdołano go już wycofać z wydań prowincjonalnych.

Główna przyczyna popłochu polega na tem, że zadłużenie Sowjietów w Niemczech, dochodzi do 1 miljarda marek, z czego 70 proc. gwarantowanych jest przez rząd Rzeszy i rządy krajowe. Bankructwo gospodarcze So-

wietów musiałoby zatem pociągnąć za sobą dalsze pogorszenie i tak już fatalnej sytuacji gospodarczej Niemiec.

Koła, zbliżone do ambasady sowieckiej w Berlinie, oskarżają Biesiadowskiego o podanie owych alarmujących wieści do „Germanji“ a tamtejsza misja handlowa Sowjietów za pewnia, że Sowjety pomimo swojego bardzo niekorzystnego bilansu handlowego najdokładniej uszcząć się będą z płatności w przewidzianych terminach.

Mimo tych zapewnień, nie ulega wątpliwości, że finansowe i w konsekwencji także polityczne położenie Sowjietów jest dzisiaj bardzo poważne.

## Z SEJMU

Wczoraj w sejmie, od godziny 10 min. 30, toczą się dalsze obrady nad wnioskiem Klubu BB., zmierzającym do zmiany regulaminu sejmowego.

Wnioski jak wiadomo wywołały stanowcze sprzeciwy we wszystkich klubach opozycyjnych. Kamieniem obrazy jest tu przede wszystkim dążność do ograniczenia czasu mów wygłaszanych w sejmie, do 15 minut, co — zdaniem opozycji — pozbawiłoby sejm wszelkiego znaczenia.

Jakkolwiek, wobec zdecydowanej pozycji większości rządowej, przyjęcie tych wniosków wydaje się być zgóry przesądzone, to jednak dzisiejsza dyskusja w sejmie jest wysoce ożywiona a przedstawiciele opozycji rzucili na jej szalę wiele ważkich argumentów w obronę parlamentaryzmu, w którego podstawy zdają się godzić wnioski Klubu BB.

Ze szczególnym zainteresowaniem i to nietylko na ławach opozycji, wysłuchano obszernego przemówienia posła Czetwertyńskiego.

Trzeba też zauważyć, iż dzisiejsza taktyka opozycji zmierza głównie do obrony wniosku Klubu Chrześcijańskiej Demokracji domagającego się powtórnego odesłania wniosku BB. do komisji.

W toku posiedzenia pewne sceny, obserwowane z łoża prasowej, jak naprzykład zaproszenie posła Czetwertyńskiego na konferencję do p. marszałka oraz ustawiczne rozmowy posła Cara z referentem wniosku BB., pos. Podolskim, wzbudzały wrażenie że wniosek ten rozważany jest również przez kierownicze czynniki większości rządowej.

Obrady sejmu otworzył p. marszałek Świątalski o godzinie 10 minut 30 przed południem, zawiadamiając na wstępie izbę, że poseł pułk. Edward Perkowicz z klubu BB. złożył mandat poselski.

### Walka o regulamin sejmowy.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskami klubu BB. zmierzającymi do zmiany regulaminu, a w szczególności do ograniczenia czasu przemówień wygłaszanych w sejmie, do 15 minut.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel Koła żydowskiego pos. rabin Thon, dowodząc, że regulamin naszego sejmu, sprawiedliwy w swych założeniach był kilkakrotnie poprawiany, ale na zabójczą wiwisekcję odważa się dopiero obecna większość sejmowa.

Przeciwko wnioskowi klubu BB. wystąpił również pos. Roguszczyk (NPR.) w sposób niezwykle energiczny.

To co panowie chcą zrobić z sejmem, przypomina sejm zaaranżowany przez carycę Katarzynę pod nazwą: zgromadzenie ustawodawcze, które było tak pokorne wobec rządu, że załatwienie spraw powierzano najchętniej bezpośrednio porozumieniu się przewodniczącego z rządem carycy. Powołajecie

się panowie na polską rację stanu. My widzimy tu ducha walki z własnym narodem. W obecnej sytuacji należy się skupić i szukać rozumu, a nie pałki gumowej i kagańca dla parlamentu. Motywem wniosków klubu B. B. nie jest chęć usprawiania sejmu lecz strach przed jego krytyką. W opinii publicznej za granicą wywoła to przekonanie, że Polska wchodzi w kres ciężkich walk i rozprzężenia wewnętrznego (Gwałtowne zaprzeczenia w klubie BB.).

### Mowa p. sła Czetwertyńskiego

Następnie pos. Czetwertyński (Klub Narodowy) wygłosił obszerną przeszło godzinna mowę, w której poddał gruntownej krytyce wnioski BB.

Mówca stał na stanowisku przyznania inicjatorom tych zmian bezinteresownych i czystych intencji, że chodzi istotnie o usprawnienie prac sejmu.

Posiedzenie nadal trwa.

## Zakończenie strajku w Warszawie

Wczoraj po południu delegacja Związku Zawodowego pracowników miejskich podjęła pertraktacje z prezydentem magistrat w sprawie zlikwidowania strajku włoskiego, który częściowo wybuchł w godzinach rannych. Oświadczono, że magistrat przeznaczy codziennie na wypłaty pracownikom rozporządzalną sumę, że zredukowani otrzymają odprawy, oraz że wymówienia egzekutorom nie oznaczają redukcji, lecz tylko reorganizację.

W kasach magistrackich przed okienkami wypłat, tak zamożniejszą jak i wczoraj tłumy interesantów. Są to przeważnie pracownicy miejscy, czekający na należne im pieniądze, natomiast kasy wypłat zieją pustkami.

### Ogpowiadź komitetu strajkowego

W dniu wczorajszym i dzisiaj rano Komitet strajkowy Związku urzędników miejskich opracował odpowiedź na stanowisko prezydenta miasta.

Komitet strajkowy zastrzegł wyłonionej przez siebie delegacji, że odpowiedź ta musi być przez prezydenta miasta przyjęta w dosłownym brzmieniu. Gdyby ze strony zarządu miasta wyłonione zostały jakiegokolwiek sprzeciwy, delegacja musi ponownie porozumieć się z komitetem strajkowym.

Ponieważ w ostatecznej redakcji prezydent miasta przyjął wszystkie warunki wyśtosowane przez Komitet strajkowy Zw. urzędników miejskich, więc równo kwadrans przed 11-tą komitet strajkowy z polecenia prezesa Związku, p. Jarzębowskiego rozesłał do poszczególnych biur telefoniczne polecenia przerwania strajku i przystąpienia natychmiast do normalnej pracy.

## Polacy w Turkiestanie

Kto nie słyszał o Turkiestanie? Każdy pamięta, że tysiące jeńców wojennych z armji niemieckiej i austro-węgierskiej tam zmarło. W tym oto azjatyckim kraju, należącym do Rosji, a stanowiącym dziś jedną z sowieckich republik związkowych, mieszkało przed rewolucją kilkanaście tysięcy Polaków. Duszpasterzem katolickiej ludności, zajmującej kierownicze stanowiska w przemyśle włókienniczym (Łodzianie), był ks. Pranajtyś w Taszkencie, który zasłynął jako rzeczoznawca w procesie Bejlisa o mord rytualny.

W czasie wojny jeńcy katolicy pomagali ks. Pranajtyśowi wybudować kościół według projektu budowniczego Bawarczyka. Miejsce wa ludność muzułmańska podziwiała robotę cudzoziemców: świątynię wspaniałą wzniesiono z cementowych cegieł, sklepienia zrobiono z żelazo-betonu. W jednej ze ścian wmurowano tablicę ku czci Tadeusza Kościuszki.

Rewolucja 1917 r. pozwoliła wszystkim jeńcom wrócić do ojczyzny z czego — rozumie się — żyjący skorzystali, kościół zaś został niezakończony. Ks. Pranajtyś zmarł, Parafianie chcieli dokończyć jego wielkie dzieło, lecz władze sowieckie nie pozwoliły, a nawet chciały tam urządzić kinematograf!

W całym Turkiestanie przebywa jeszcze tylko 500 Polaków, w samym Taszkencie — 200. Obok nowego kościoła, którego dach od 16 lat jest niepokryty, w budynkach parafjalnych urządzono komunistyczny klub robotniczy.

Rodacy nasi bronią się przed wynarodowieniem wytrwale i uczęszczają na nabożeństwa, odprawiane w starym kościółku, lecz młode pokolenie niestety wyrosło już na — bezbożników i komunistów.

## Edison a buchalterja

„Czarodziej z Mento Parku“ nie uznawał buchalterji. A stało się to wskutek zajścia, jakie miał ze swym buchalterem, gdy założył fabrykę swych aparatów elektrycznych.

Buchalter wykazał mu książkami rachunkowymi, że powinien posiadać 7,500 dolarów, Edison tymczasem miał tylko 1,500 dolarów w kieszeni. Wydalil więc buchaltera i od tego czasu obchodził się zupełnie bez rachunkowości.

A choć przyjaciel wielkiego wynalazcy „król samochodowy“ Ford, nazywał go kiepskim „businessmanem“, to jednak Edison upierał się przy swoim, a że wynalazki przynosiły mu, po pierwszych niepowodzeniach, stale dochody, pozostawił więc znaczący majątek pomimo swego wstępu do prowadzenia rachunków.



# Groch o ścianę

Do jakiego stopnia dochodzi przerost świadczeń socjalnych w Polsce, jak bardzo świadczenia te niszczą gospodarstwo narodowe — o tem mówi świeżo dokument bardzo ciekawy, mianowicie memoriał lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej do Min Pracy i Opieki Sp. dotyczący składek do „Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków” we Lwowie, oraz „Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie.

Na wstępie memoriału lwowska Izba handlowa stwierdza, że dotychczasowa wysokość dopłat, uiszczonych na rzecz obydwu przed chwilą wymienionych instytucji, oraz system ich poboru „w tak znacznym stopniu, że stanowią one poważne przeszkody w zatrudnianiu większej ilości pracowników, oraz w normalnym prowadzeniu przedsiębiorstw”.

Oplaty, pobierane na rzecz powyższych instytucji z tytułu ubezpieczenia pracowników, są ustalone w takich wysokościach, które nie tylko wystarczają na zupełne pokrycie kosztów ubezpieczenia, lecz nadto zezwalają na stosowanie w najszerszej mierze systemu kapitalizacji wkładów, dochodzących do miljonów sum. Sumy te są wyrwane z obrotu pieniężnego i gospodarczego. W ten sposób pogłębia się kryzys, który i tak niszczy już naszą produkcję i doprowadza do ruiny nie tylko przedsiębiorców, ale i szerokie rzesze pracowników.

I tak pobrane przez Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie opłaty za ubezpieczenia członków wyniosły: W roku 1928 zł. 28 006.188.12. W roku 1929 zł. 33.001.632.51. Wypłacane zaś wynagrodzenia z tytułu kosztów pogrzebu, rent wypłaconych członkom rodzin zmarłych, rent niezdolnych do zarobkowania, odpraw itd. wynosiły: W roku 1928 zł. 9.930.798.27. W r. 1929 zł. 12.596.861.09.

Koszty administracyjne w tych latach wynosiły: W roku 1928 zł. 3.312.423.84. W roku 1929 zł. 4.306.399.09.

Z powyższych cyfr wynika, że wypłacone wynagrodzenie z tytułu ubezpieczenia pracowników od wypadków wraz z kosztami administracji wynosiło w latach 1928 zaledwie 45 procent łącznych opłat wpłaconych z tego tytułu do Zakładu Ubezpieczeń od wypadku, czyli innymi słowy zakład ten pobierał tytułem opłat wkładki o 55 proc. większe, ponad istotne zapotrzebowanie, czyli jest to zwyczajna lichwa.

Izba handlowa podkreśliła w swoim memoriale zupełnie słusznie fantastyczną wysokość kosztów administracyjnych, które wynosiły jak widać z poprzednio wymienionych cyfr około 30 proc. rent, wypłaconych ubezpieczonym! Biurokracja w ubezpieczalniach społecznych jest jak widać, szeroko rozwinięta i bardzo kosztowna.

W związku z tą sprawą sanacyjny „Il. K. C.” pisze:

Z głębokim ubolewaniem trzeba stwierdzić, że niestety wśród czynników, które urzędowo stykają się z tym problemem i winny go ujmować centralnie, niema do tej chwili tendencji w kierunku wyzbycia się więzów doktrynerstwa i ustanowienia w ten sposób życia gospodarczego.

Coraz to z innej strony dochodzą nas głosy stwierdzające, że Min Pracy i Opieki Społecznej — wymyśla coraz to nowe środki

powiększenia zasobów ubezpieczalni społecznych, a więc objęcia ciężarami, socjalnymi coraz to innych sfer i grup.

Świeżo zdarzył się wypadek bardzo charakterystyczny. Oto Min Pracy i Opieki Społecznej rozstrzygnęło niedawno, że sprzedawcy zatrudnieni w kioskach towarz. „Ruch” (księgarnie kolejowe) winni być uważani za pracowników umysłowych i podlegać ubezpieczeniu, przewidzianemu dla pracowników umysłowych! A w Łodzi, w jednej z większych restauracji, pomywaczkę, liczącą talerze i łyżki też uznano za pracownicę umysłową.

Zacytowaliśmy ten przykład tylko dlatego, aby wskazać, że ciągle jeszcze wśród czynników, związanych urzędowo z zagadnieniem ubezpieczeń społecznych, tendencje, które ciężary w sposób lekkomyślny i karygodny rozszerzają, a przez to pośrednio pogłębiają kryzys, który dziś przeżywamy i dla którego

zwalczenia tak wielkie wysiłki czyni obecnie i rząd i społeczeństwo, do różnych nowych ofiar pociągnięte.

Nie chcemy poruszać w tej chwili sprawy, któraby wymagała znacznie szerszego omówienia, a któraby dotyczyła samej celowości istnienia tak szeroko rozbudowanego aparatu urzędowego w dziedzinie pracy i opieki społecznej. Różne jednak fakty, w rodzaju poprzednio przytoczonych, coraz silniej przemawiają za tezą nie od dziś głoszoną i bronią, że sama praca i opieka społeczna wyszłyby znacznie lepiej na tem, aby sprawy te regulowały władze, których działalność byłaby skoordynowana, np. z ministerstwa spraw wewnętrznych. Kilku prawniczo wykształconych i gospodarczo myślących urzędników oddałoby niewątpliwie większą usługę sprawie, niż całe departamenty, na których piętno swoje wycisnęła szkodliwa dla życia gospodarczego — doktryna i klasowość.

## Rany boskie! Policja!

W Krakowskim „Głosie Narodu” wychodzi interesująca powieść p. t. „Czar 303” utalentowanego powieściopisarza A. Marczyńskiego — który w barwnych obrazach kreśli grozę wojny gazowej.

W pewnym miejscu główny bohater tej powieści, dedektyw Rafał Krulik, powrócił do kabiny komendanta i podał mu swój rewolwer. — Dyktator idzie na emeryturę, komendancie, rzekł.

— Aresztuj pana!

— Z przyjemnością. To zwykły epilog wszystkich dyktatorów. Wolę zresztą angielskie więzienia, niż lupiankę.

— Pićcock, odprowadźcie tego pana do

jego kabiny i tam go zamknijcie, zrozumiano?

— Za pozwoleniem.

Sir James zgodził się chętnie podzielić los więźnia, któremu zresztą tylko ptasiego mleka brało szczęścia. Raz po raz ktoś zaglądał do kabiny przez okienko, by uściśnić dłoń „spiesjonowanego” dyktatera.

— Największą sztuką w karierze, jest podać się do oymisji w właściwym momencie, | dowodził Rafał; — wtedy nawet strapatę ludzie kochają, za to, że wreszcie poszedł do wszystkich diabłów. Nie uważa pan, sir?

Rany boskie! Gdzie cenzura! (as)

## Niezastużona nędza

O ile w społeczeństwie zainteresowanie i opieka nad bezrobotnymi w pewnych sferach przerodziła się w bezkrytyczny kult bezrobocia, o tyle utarło się mniemanie rzekomej sytości i dobrostanu emerytów zwłaszcza wojskowych. W tem błędnem i przesadnym mniemaniu emeryci nie powinni ubiegać się o pracę i zabiegać o zwiększenie dochodów rzekomo wystarczających poborów. Jak w każdej przesadzie tak i tu tkwi grube nieporozumienie, którego ofiarą padają ci właśnie którzy najwięcej pracy tej, jako uzupełnienia niewystarczającej pensji, potrzebują. Bo jeśli gros emerytów mają zapewnione swoje minimum egzystencji, to znaczna ilość z posród młodych emerytów wojskowych pozostaje dziś w rozpaczliwej nędzy, poniżej tego minimum z pensją czasami niewiele wyższą ponad 100 zł. Jeśli przytem rozważy się, że oficer taki obarczony jest rodziną z jej wszelkimi ciężarami, przyzwyczajony w służbie czynnej do znośnego bytowania, z wystarczającą pensją, na średniej stopie życiowej, to nasuwa się mimowoli pytanie: co ma robić ten wyrzucony obecnie poza nawias możliwości zarobku, parjas nędzy, opancerzonej szczytnymi obowiązkami, jeśli w dodatku ma przyjemność być ojcem kilkoro dzieci.

Tak, jak opieka i współczucie nad bezrobotnymi nie powinny przeradzać się w przesadny kult nie rozróżniający bezrobotnego, ofiary kryzysu zasługującego na poparcie, i bezrobotnego, krórego zawodem i fachem jest właśnie bezrobocie, tak znowuż nie można odmawiać i pozbawiać wszelkiej możliwości

godziwego zarobku tym młodym emerytom, którzy zagrożeni w swej egzystencji zmuszeni są tego zarobku poszukiwać na drodze uczciwej pracy.

Dziś, kiedy modne hasło „Wszystko dla bezrobotnych” opanowuje wszystkie dziedziny i umysły nie tak łatwo jest wysunąć kwestję i nędy emeryta, ale pozbawienia możliwości pracy uzupełnienia głodowej pensji tych wszystkich oficerów, którzy drogą rewizji lekarskiej przeniesieni są w stan spoczynku.

Dlatego nie może być stosowana bezkrytycznie zasada zresztą niesłuszna odmawiania emerytom pracy, na korzyść rzekomo bezrobotnych, jakby emeryt nim zresztą nie był.

Nie można wreszcie nie widzieć, że to ciągle borykanie się z nędzą, odmawianie pracy jako źródła polepszenia bytu zagrożonego, stwarza niebezpieczne precedensy, dla tych wszystkich jednostek, bo wiadomo że bieda jest złym doradcą i nauczycielem, jak jak też nie można bezapelacyjnie skazywać na zagładę i męczarnie uczuć i piekła poniżania godności ludzi, którzy wreszcie z reguły nie są bez zasług wobec odradzającej się ojszyny.

mjr. K. Nodzeński.

### W RESTAURACJI

Gość do kelnera:

— Mam nadzieję, że mi pan tych befszytków nie policzy drogo, słyszałem bowiem że skóry spadły w cenie..

# Jak się odbyło nadzwyczajne zebranie L.O.P.P. w Piotrkowie

## Niefortunna naganka na dolara

Kiedy pewne pisma sanacyjne zaalarmowały przed kilkunastu dniami opinię publiczną o „załamaniu się dolara” — zastrzeżliśmy się od razu przeciw tym alarmom.

Obecnie bardzo ciekawy pogląd w tej sprawie znajdujemy w „Tygodniku Handlowym”, organie Stow. kupców polskich. Stwierdza on przedewszystkiem, że spadek dolara był czysto lokalny i obejmował tylko dolara gotówkowego, a jednym z głównych źródeł tej „paniki” były artykuły „ekonomiczne” pewnych pism polskich.

„Pisma te — pomijając już pogoń za sensacją — uważają za przejaw patriotyzmu swoją akcją przeciwko dolarowi. Zapominają widocznie, że waluta nasza jest w znacznym stopniu na walucie Stanów Zjednoczonych oparta, i że nieopatrzone sianie paniki może wywołać skutki zgoła niepożądane, nie mówiąc już o tem, że dla skołatanego życia gospodarczego wszelkie paniki i wstrząśnienia są wręcz szkodliwe.

Charakterystycznym jest, że giełdy zagraniczne bardzo szybko dowiedziały się o warszawskiej „ucieczce dolara”, i że banki nasze otrzymały propozycje sięgające setek tysięcy dolarów zamiany gotówki na telegraficzną wpłatę na Nowy Jork, oczywiście przy prowizji pół proc. na rzecz banków zagranicznych.”

Jak widać z powyższego pisma sensacyjne, których intencją było rzekomo „popieranie waluty polskiej”, napędziło tylko bankom zagranicznym okazję do nadzwyczajnych dochodów kosztem naiwnych obywateli polskich.

## Niesamowita przygoda

Ostatnią sensacją we Francji jest tajemnicza przygoda młodego Krzysztofa Navarre, syna bogatego przemysłowca z La Tour.

W pobliżu St. Mazaire, na szosie biegnącej nad urwistym brzegiem morza, znaleziono auto. Wyglądało, jakby je gwałtownie zatrzymano. Wewnątrz ani zewnątrz niepodobna było zauważyć jednak najmniejszego uszkodzenia. Nawet zegar szedł i wskazywał właściwą godzinę. Numer wozu pomógł do odnalezienia właściciela: okazał się nim Krzysztof Navarre. W krytycznym dniu odwiedził rodziców na dworzec i miał zwykłą drogą powracać do swej willi. Przepuszczalnie auto potknęło się o kamień — rzeczywiście znaleziono kamień pod kołami — i młodzieniec został wyrzucony do morza. Pomimo poszukiwań, nie odnaleziono zwłok.

Rodzina Navarre i rodzina narzeczonej Krzysztofa, panny Pohl, wyznaczyła olbrzymie nagrody na wiadomość o zaginionym. Zgłosiło się kilka osób, między innymi dwu właścicieli domów w St. Naire, które stwierdziły, że właśnie w tem miejscu od dłuższego czasu kręciły się jakieś podejrzane indywidualia. Nic nie usprawiedliwiłoby jednak w tym wypadku napadu bandyckiego. Młody Navarre nigdy nie miał przy sobie większej sumy pieniędzy. Zresztą bandyci prawdopodobnie uciekliby autem.

Do dnia 16 sierpnia rodzice uważali Krzysztofa za zmarłego. W tym dniu jednak zdarzył się wypadek, który rzucił jeszcze głębszy cień na tę tajemniczą historję. O godzinie pierwszej w nocy u drzwi państwa Pohl w Clichy rozległ się dzwonek. Kiedy służący otworzył, — ku swemu zdumieniu ujrzał młodego Navarre Stał milczący, nieprzytomny, w podartej bluzie robotniczej. Trzeba go było siłą wciągnąć do mieszkania. Na wszystkie pytania odpowiadał tylko „Profosor... helm” i więcej nic nie można było z niego wydobyć.

Wątpliwść tę podniósł p. Dobrzański, zwracając uwagę na to, że większość obecnych na sali tego prawa nie posiada, gdyż od chwili zaprzestania płacenia składki członków rzeczywistych (gr. 50 mies.), a rozpoczęcia płacenia składek członków popierających (gr. 10 mies.), — co ma miejsce w kole policyjnym LOPP, w Piotrkowie, tak licznie reprezentowanym na sali, — członkowie tegoż Koła, w myśl art. 5 § 6 statutu LOPP., „nie posiadają praw członków rzeczywistych”.

Oponenti p. Dobrzańskiego traktowali tę sprawę uczuciowo, zamiast rzeczowo, dowodząc, że ponieważ kiedyś i to długo — co zresztą jest prawdą — policja płaciła pełne składki, więc za to (!) teraz, mimo, że nie płaci, powinna — ich zdaniem — mieć też te prawa co kiedyś.

Mimo, że jasnym było dla bezstronnych uczestników zebrania, że chodzi tu o sprawę zasadniczego znaczenia, decydującą o prawomocności uchwał, przewodniczący zebrania dopuścił do tego, że głosowali wszyscy obecni na sali, a więc tak członkowie popierający jak i rzeczywiscil.

Od tej chwili stało się jasnym, że miejscowa sanacja ruszyła do szturm w celu zdobycia placówki LOPP, w Piotrkowie i w tym celu zmobilizowano policję która, w czasie gdy posiadała prawa członków rzeczywistych, zawsze świeciła nieobecnością na walnych zebraniach.

Rzecz prosta, że w tych warunkach odnieśli sanatorzy pełne „zwycięstwo”, wysuwając do Zarządu Komitetu wyłącznie swoich ludzi.

Czy dla dobra sprawy będzie takie zwycięstwo pożytecznym, okaże się to w niedalekiej przyszłości.

Pewnem jest, że gwałcenie statutu nie może być przez bezstronną opinię uznane za czyn pożyteczny!

To też nic dziwnego, że w tych warunkach organizacje nasze zatracają coraz bardziej charakter społeczny! i pogłębia się apatia do pracy społecznej wśród należących do nich.

## „Porząddeczek musi być”

Pan Cz. przyjechał autem z Warszawy do Bydgoszczy. Ponieważ jechał za prędko ulicą Gdańską więc posterunkowy zapisał nr. auta i złożył o tem raport służbowy.

1) Komisarjatowi Policji Państwowej w miejscu. Komisarjat skierował doniesienie do:

2) Miejskiego Urzędu Porządku Publicznego w Bydgoszczy.

3) Urząd ten odstąpił je prezydentowi miasta.

4) Prezydent miasta odesłał sprawę do komisarza rządowego Dyrekcji Robót publicznych w Warszawie celem wdrożenia postępowania dowodowego(?)

5) Dyrekcja Robót Publicznych skierowała sprawę do komisariatu miasta Warszawy.

6) Celem uzupełnienia i zakończenia sprawy doniesienie wróciło do miejskiego Urzędu Porządku Publicznego w Bydgoszczy,

7) Urząd ten odstępuje je przepisowo tu tejszemu magistratowi.

8) Magistrat przydziela sprawę kancelarii przydyjalnej.

9) Prezydent miasta odstępuje akta starostwu grodzkiemu.

10) Starosta odsyła je Policji Państwowej w Bydgoszczy.

11) Policja Państwowa wygotowała mandat karny i zwróciła się do Sądu Grodzkiego o wykonanie wyroku.

Na tem narazie sprawa utknęła. Akt który już urólał tymczasem do okazałego foljału nosi 15 podpisów większych lub mniejszych dygnietarzy, a ogółem pracowało nad tym aktem około 40 ludzi.

Tu jednak nie koniec tym urzędowym perypetjom.

Bydgoski Sąd Grodzki będzie musiał w drodze rekwizycji zwrócić się do Sądu warszawskiego o ściągnięcie kary, bo szofer — jak już powiedzieliśmy — jest mieszkańcem Warszawy.

Jeżeli skazany będzie chciał apelować a przede wszystkim zażąda stwierdzenia takich lub innych okoliczności na jego korzyść przemawiających, to wędrówka aktów rozpocznie się na nowo od 1 do 11.

Będzie potrzeba z 50 podpisów, i ze stu ludzi będzie sobie podawało te akta z rak do rak.

A gdy już akta dobiegną kresu swej wędrówki, szofer zapłaci 5 zł. kary.

Ile kosztowali urzędnicy, woźni, papier portorja pocztowe, egzekutor i td, trudno obliczyć. Jest to kalkulacja przechodząca naszą kompetencję.

I to wszystko dla 5 zł. które mógł przecie posterunkowy ściągnąć ze szofera natychmiast, jak się to zresztą dzieje na całym świecie.

Niech to kto umie w formę farsy teatralnej, a nikt w możliwość czegoś podobnego nie wierzy.



# KRONIKA

## KALENDARZYK.

Sobota 24 paźdz — Rafała Arch.

### TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Prawda czy kłamstwo  
TEATR COCTAIL — Jazda do Momusa  
TEATR KAMERALNY — Hau Hau

### KINA

WODEWIL — Scotland Yard.  
CASINO — Odrodzenie  
CORSO: — I Wobronie prawa. II Nieśmierte. na miłość.  
ODEON — Scotland Yard.  
BAJKA — Królowa niewolników  
CAPITOL — Nasza jest noc  
GRAND-KINO — Dziesięciu z Pawiaka.  
LUNA — Miljon  
MIMOZA — Anioł miłości  
PRZEDWIOSNIE — Noce kaukaskie  
RESURSA — Miłość Teresy Rott  
SPLENDID: — Sekretarka osobista  
ZACHĘTA — Neapol śpiewające miasto

# Sprawa dworców autobusowych

Sprawa budowy dwóch dworców autobusowych t. j. Północnego przy ulicy Łagiewnickiej 78 i południowego, przy ulicy Wólczańskiej 232, była przedmiotem gorących protestów i strajków, ze strony zainteresowanych przedsiębiorców, jakoteż właścicieli autobusów, niezadowolonych z nowego położenia dworców.

Łódzkie Starostwo Grodzkie, dało zezwolenie na prowadzenie tych dworców, akceptując położenie placów.

Wobec tego że znów do Urzędu Wojewódzkiego odnieśli się przedsiębiorcy autobusowi, na stan sanitarny i bezpieczeństwa pu-

blicznego, jaki panuje na dworcu Północnym, w dniu wczorajszym na placu przy ulicy Łagiewnickiej 49, przybyła komisja wojewódzka w skład której weszli przedstawiciele samorządu, straży pożarnej, policji oraz Urzędu Wojewódzkiego.

Komisja na miejscu przeprowadziła badania i stwierdziła cały szereg braków, a przedewszystkiem stwierdzono, że na placu znajduje się obok stacji benzynowej, stolarnia co grozi poważnym niebezpieczeństwem.

Komisja wydała cały szereg zleceń, i przeprowadzenia naprawy i usunięcia wskazanych usterek.

# Nowoczesny Mojżesz

(a) Adam Sarnowski przechodząc w dn. 1 sierpnia r. b. ulicą Przędzalnianą zauważył młodą parę przyciem kobietą niosła spory pakunek w rękę. Oboje na widok jego przy spieszyli kroku i udali się w krzaki nad stawem Scheiblera, przy ulicy Miljonowej, skąd po chwili wyszli, niewiasta oddała pakunek mężczyźnie ten zaś wrzucił go do stawu. po czym oddalili się.

Sarnowski zainteresowany tem dziwnym zjawiskiem wskoczył do stawu i wydobył na kunek, a stwierdziwszy, że z wnętrza doby wa się kwilenie dziecka, puścił się za oddalającą się parą w pogoń i przy pomocy wezwanych policjantów zatrzymał

W komisarjacie okazało się, że wewnątrz pudełka znajduje się noworodek z takąym wata noskiem i zawiązanymi chustec-

zką ustami. Dziecko żyło jeszcze lecz przewiezione do szpitala zmarło. Zatrzymanymi natomiast byli rodzice 24-letni Jan Johan i 20 letnia Józefa Zaborowska. Oboje przyznali się do winy.

Wczoraj sprawa została rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Łodzi. Oboje oskarżeni przyznali się do winy, przyczem Johan wyjaśnił, że rodzice narzeczonej zabraniali im się pobrać, a następnie po urodzeniu dziecka postanowili je usunąć w obawie, że z chwilą ujawnienia urodzin rodzice wyrzucą Józefę Zaborowską z domu. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego skazani zostali 24-letni Jan Johan na 6 miesięcy więzienia, 0-letnia Józefa Zaborowska na 3 miesiące więzienia oboje z zawieszeniem kary na 3 lata.

# Ukarani apostołowie

(a) Przdownik Mikołajewski z V brygady wydziału śledczego dnia 22 maja r. b. obserwując ulicę Pieprzową, gdzie zapowiedziany był wiec komunistyczny, zauważył zbierających się zwolenników komunizmu przy zbiegu ulic Pieprzowej i Łagiewnickiej, a po chwili na zaimprovizowanej z beczki pustej od śledzi pojawił się mówca, który gorącą gestykulacją i wymową, propagował ideję komunistyczną i nawoływał do czynnych wystąpień przeciw burżuazyjnemu „regime”.

W tym czasie mówcy, którym okazał się Abram Dawid Fryszler, przerwano i policja rozproszyła zebranych, zatrzymując orga-

nizatorów, w osobach Ruchli Wajntreter, Perły Działoszyńskiej, Ewy Ordynans i samego mówcę Fryszera.

Wczoraj cała czwórka zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Halickiego w asyście sędziów Jesionowskiego i Grzesiowskiego. Oskarżenie wnosił prokurator Joel.

Sąd po naradzie skazał 24-letnią Ruchli Wajntreter, 21-letnią Perłę Działoszyńską, 20 letniego Abrama Dawida Fryszera każde na 2 lata więzienia, a 21 letnią Ewę Ordynans na 4 miesiące więzienia.

# NOWE ZADANIE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

(a) Z dniem dzisiejszym w myśl programu ustalonego przez Grodzki Komitet niesie nia pomocy najbardziej, poszczególni właściciele nieruchomości rozpoczynają wśród swych lokatorów zbiórke datków w naturze i gotówce na rzecz bezrobotnych.

Jako datki przyjmowane są: odzież, obuwie, bielizna i t. p.

Jednocześnie władze skarbowe i komunalne przystąpią w najbliższym czasie do egzekwowania od właścicieli nieruchomości powiększonych podatków.

# Monte Carlo w bramie

(a) W bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 3 od dłuższego czasu wystawał ze stółkiem jakiś osobnik, który w sposób oszukawczy ogrywał w 3 karty przechodniów, policja obserwując karciarza zatrzymała w dniu wczorajszym „krupiera” Leszczyńskiego Edwarda (Emilji 42) i pomocnika jego Mazarskiego M. (Napiórkowskiego 58) tużież zakwestjonowała znajdujące się w banku 25 zł. Obu zatrzymanych przekazano Sądowi

rajszym „krupiera” Leszczyńskiego Edwarda (Emilji 42) i pomocnika jego Mazarskiego M. (Napiórkowskiego 58) tużież zakwestjonowała znajdujące się w banku 25 zł. Obu zatrzymanych przekazano Sądowi

# Samochód wyfrunął przez dach

(a) Do garażu Alanberga Józefa (Piotrkowska 120) włamali się przez dach złodzieje, którzy rozebrali motor samochodu i skradli części najwięcej wartościowe. Poszkodowany obliża straty na 600 zł.

W poczekalni Kasy Chorych przy Aleji Kościuszki 19 skradziono przybytemu na ku-

rację Pieczyńskiemu Józefowi (Podmiejska 16) zegarek srebrny wartości 70 zł.

Stasiak Pelagji (Południowa 28) skradzione z mieszkania garderobę i bieliznę wartości 1000 zł.

We wszystkich wypadkach sprawców poszukuje policja.

# Z głodu i nędzy

Na dworcu Fabrycznym zasłabła z głodu 23-letnia Aniela Sikora, bezdomna służąca, poszukująca pracy. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Na ulicy An-drzeja 2 padła z osłabienia wywołanego głodem 37-letnie Bierocka Stefania bezdomna i bezrobotna. Chorą przewieziono karetką pogotowia do zbiorni Miejskiej.

Przy ulicy Piłsudskiego 62 padł z wyczerpania 45-letni pracownik biurowy, zredukowany, Paskowski Stefan, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 125. Nieszczęśliwego w stanie osłabionym przewieziono do szpitala.

## Nagły zgon

W mieszkaniu własnem przy ulicy Lipowej 46 zmarł nagle 63-letni Julian Dizner. Przybyły lekarz stwierdził zgon, z powodu aneurizmu serca. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

## Licytacyjny wyścig

Licytacje w zakładach masarskich odbywają się z zachowaniem odmienniej zupełnie procedury, jako że objektem sprzedanym jest mięso — artykuł, który ulega szybkiemu zepsuciu.

Dnia 4 września rb. do zakładu masarskiego Reginy Cała, przy Rzgowskiej 7 przybył sekwestrator Urzędu Skarbowego, dokonał zajęcia 100 kg. mięsa cięłego i wołowego poczem wyszedł oświadczając, że za godzinę przeprowadzi licytację, względnie w razie nieudania się tejże na miejscu przewiezie mięso do składnicy, gdzie zostanie dokonana sprzedaż.

Gdy po godzinie, zjawili się licytanci: sekwestrator, mięsa niesa nie było, Regina Cała zaś oświadczyła ze stoickim spokojem, iż mięso sprzedała, bowiem znaleźli się nabywcy

Wobec takiego stanu rzeczy sporządzono protokół i w dniu wczorajszym Regina Cała stanęła przed Sądem Grodzkim oskarżona o usunięcie przedmiotów zajętych przed licytacją.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Reginę Całą na 2-a miesiące więzienia.

**Zderzenie tramwaju z wozem**

Wczoraj na ulicy Limanowskiego 115 miało miejsce zderzenie wozu chłopskiego z tramwajem.

Niejaki Rozen, gospodarz ze wsi Grabieniec, gminy Rąbień, powiaru Łódzkiego powracając w stanie pijanym do domu, wskutek nieuwagi podjechał pod tramwaj. Wskutek zderzenia jadąca na tyle wozu 64-letnia Juljana Rozen, doznała ogólnych ciężkich uszkodzeń ciała, wóz został rozbity oraz okaleczony koni.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

O zajściu policja sporządziła protokół celem pociągnięcia winnych spowodowania zderzenia do odpowiedzialności karnej.

**Nóż w piersi rywala**

Przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Kraszewskiego miała miejsce krwawa rozprawa nożowa. Do przechodzącego tamże 30-letniego Marjana Ludwiczaka (Zagajnikowa 42) podszedł jakiś osobnik, który wymienił z nim kilka gwałtownych zdań, poczem szybkim ruchem wy dobył długi nóż składany i zadał Ludwiczakowi kilka pchnięć w rękę, szyję i klatkę piersiową, Ranny padł na ziemię. Natychmiast pospieszono mu z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł Ludwiczaka do szpitala.

Wszczęty przez przechodniów pościg doprowadził do zatrzymania napastnika, którym okazał się Stanisław Lechniak, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 234. Jak ustalono, obaj wymienieni ubiegali się o względy jednej dziewczyny, przyczem zdystansowany Lechniak uciekł się do noża, by usunąć z drogi przeciwnika.

**Teatr i sztuka****TEATR MIEJSKI**

Dzisiaj premiera francuskiej farsy Vebera pt. „Spódniczka czy toga” w reż. Ziemińskiego.

**TEATR KAMERALNY**

Dzisiaj w sobotę arcywesoła komedia Hoodge'a i Percival'a „Hau-Hau” z Michałem Zniczem.

**TEATR POPULARNY**

w sali Geyera

Dzisiaj oraz jutro głośna sztuka G. Zapolskiej pt. „Czarewicz”.

**TEATR COCTAIL**

Przejazd Nr. 34

Dzisiaj pierwszorządne widowisko „Blondynki, ach blondynki” zarówno pod względem artystycznym humoru i bogatej wystawy dekoracyjnej. Brawom i bisom niema końca

**Przez radio**

Łódź 24 października 1931 r.

11.40	Przegląd prasy krajowej
11.58	Sygnal czasu
12.10	Komunikat meteorologiczny
12.15	Muzyka z płyt
14.45	Muzyka z płyt
15.05	Kom. gospodarczy
15.15	Kom. Główn. Zw. Straży Poż.
15.25	Przegląd wydawnictw
15.50	Muzyka z płyt
16.20	Radjokronika
16.40	Muzyka z płyt
17.07	Kom. Tow. Hodowli koni w Polsce
17.10	Odczyt
17.35	Koncert kameralny
18.50	Różmaitości
19.15	Giełda rolnicza
19.30	Na widnokręgu
19.45	Prasowy Dziennik Radiowy
20.00	Lekkie utwory
20.15	Komunikaty
20.45	Feljeton
22.50	Wiad. sportowe
22.55	Komunikaty
23.00	Muzyka lekka i taneczna

**Potwory morskie**

Do najdziwniejszych odmian świata zwierzęcego zaludniającego oceany należą polipy. Na mały, kulisty lub beczkowaty tułów nasadzona jest olbrzymia głowa o parze wielkich nieruchomych ocz, z której wyrastają długie, węzowate kończyny.

Rozróżnia się wiele odmian polipów. Najmniejsze są 20 do 30 cm. długie, największe egzemplarze mają kończyny 11 do 12 metrowe.

Polipy poruszają się na dnie morza za pomocą swych kończyn. Większość z nich w razie niebezpieczeństwa wydziela z siebie ciemną ciecz (zwaną Sepia), która zabarwia wodę i ukrywa polipa przed wzrokiem napastników, stąd nazwa ich: małpy. Najgroźniejszymi ich wrogami są pewne gatunki ryb drapieżnych i wieloryby.

Polipy należą do gatunku mięczaków podobnie jak ślimaki. Oczy ich podobnie skonstruowane są jak oczy zwierząt kręgosłupowych, a inteligencja ich nie jest mała. Pierwotnie posiadały one skorupy podobnie jak wymarłe ich krewni, ammonity, które w czasach przedhistorycznych w olbrzymich ilościach zaludniały morza, a których pozostało-

ścią jedyną jest dzisiaj skorupiak Nautilus, żyjący w wodach Archipelagu Sundajskiego. Reminiscencją z tych czasów jest do dziś dnia twarda skorupa pokryta skórą którą posiada ją prawie wszystkie odmiany małw.

Polipy są rabusiami polującymi na inne zwierzęta. Wielu z nich posiada pewnego rodzaju płetwy, inne poruszają się w wodzie jedynie wstecz w ten sposób, że wypychają z siebie nabraną wodę.

Kończyny ich zaopatrzone są w przyrządy do ssania, które tak silnie przyczepiają się do zdobyczy, że ta nie potrafi się z nich uwolnić.

Polipy oddychają za pomocą oskrzeli. Posiadają one wysoko rozwinięty aparat krwionośny, serce, tętnice i weny. Także ich system nerwowy jest stosunkowo wysoko rozwinięty. Wyposażone one są w aparat równowagi i organy węchowe.

Niektóre odmiany polipów uchodzą za smakołyk (np. we Włoszech).

Barwnik polipów sepia cenniejszy jest jako farba malarska.

Wapniasta ich skorupa używana jest jako środek do polerowania.

**Nienależy prowadzić buchalterji w pocachunkach**

Pan Johann L., wiedeńczyk wyszedł z Sądu bardzo niezadowolony.

Przegrał proces. Sąd skazał go na płacenie alimentów pani Gracjanie R., uznawszy że jest on ojcem małej Lotty.

Pan Johann zaś bynajmniej nie poczuwał się do tego ojcostwa. Piękna i płoża panią Gracjanę znał naprawdę kiedyś bliżej ale trwało to krótko, a co ważniejsze, p. Johann nigdy nie wątpił, że Gracjana darzyła swą sympatją i innych młodzieńców.

Sąd jednak uwierzył matce, a ponieważ próba krwi nie wykluczyła tej możliwości, więc skazano go na płacenie alimentów.

Uplłynęło parę dni od sprawy.

Do mieszkania pięknej Gracjany dzwonił Johann.

Postanowił rozmówić się z nią, wyperśwadować. Może zrozumie, zgodzi się, ustąpi.

Pokojówka wprowadziła go do buduaru pani domu.

— Pani zaraz przyjdzie, proszę poczekać — Pan Johann przechadzał się niespokojnie po pokójku, obmyślając rozmowę.

Nagle ujrzał na biurku coś, co przyciągnęło jego uwagę.

Był to duży notes, zapisany drobnym piórem kobiecym.

Ale najoryginalniejszy był napis, widniejący na okładce notesu, Brzmiał on: „Ci, którzy całowałam...”

Pan Johann przemógł wszelkie skrupuły i wziął notes do ręki.

Figurował tam długi spis nazwisk mężczyzn. Przy każdym nazwisku, figurowała data a przy niektórych jakiś tajemniczy znaczek.

Gość nie czekał już na panią do domu.

Zabrał notes i cicho, na palcach wyrzedł.

Wkrótce do sądu wpłynęła skarga o apelację.

Na skrawie pan Johann przedstawił Sądowi notes o 50-ciu nazwiskach.

Sędzia spytał surowo panią Gracjanę, co to znaczy, a zwłaszcza co oznacza tajemnicze znaki.

Przyznała ze wstydem, że w ten sposób oznaczała panów z którymi łączyło ją coś bliższego.

Ponieważ daty i znaczki świadczyły wymownie przeciwko Gracjanie, Sąd zwolnił Johanną z obowiązku płacenia alimentów.

Notes nie wyświadczył przysługi systematycznej damie,

**W obawie przed samotnością**

Angielskie miasto portowe Brighton przeżyło ostatnio niezwykłą sensację.

Na jednym z placów sportowych grała w piłkę gromadka dzieci. W pewnej chwili piłka wpadła przez mur sąsiadującej z boiskiem willi do ogrodu sióstr Bannett.

W pierwszej chwili dzieci nie wiedziały co robić. Starsza z sióstr Bannett, 40-letnia stara panna była postrachem dzieci z całej okolicy.

Wreszcie zdecydowały się pójść po piłkę. I poszły. Dwie, odważniejsze weszły.

Po kilku chwilach wybiegły jednak stamtąd z krzykiem:

— Tam leży jakiś strach z krzyżem, wołały głośno, biegnąc przerażone.

Pierwszemu spotkanemu na drodze policjantowi opowiedziały zapłakane dzieci o swej przygodzie. W ogródku tuż przed domem zobaczyły „białego stracha” ze złotym krzyżem w ręku.

Gdy policjant wszedł do ogrodu, znalazł tam wychudzony szkielet panny Luizy Bannett odziany w biały habit. Zmarła trzymała w ręku duży złoty krzyż.

Re kilku minutach znaleziono i drugą,

młodszą siostrę, pannę Florencję Bannett. Dawała jeszcze słabe oznaki życia. Przewieziono ją natychmiast do szpitala.

Z zeznań panny Florencji okazało się, że obie siostry postanowiły popełnić samobójstwo. Środkiem wiodącym do tego celu miała być głodówka; rozpoczęły ją dwanaście dni temu.

Zmarła Luiza Bannett 40 letnia stara panna była inicjatorką desperackiego czynu. Dokuczyło jej staropanieństwo, nie chciała dopuścić, by siostra również została starą panną, wołały obie umrzeć.

Śmierć jest lepsza niż samotność i staropanieństwo — zakończyła swoje zeznanie panna Florencja — obie z siostrą wiedziałyśmy o tem dobrze i dlatego popełniłyśmy samobójstwo.

Mieszkańcy Brighton przejęli się bardzo losiem obu samotnych panieli. Pogrzeb panny Luizy zgromadził niemal całą ludność miasta. Przychodząca powoli do zdrowia Florencja cieszy się ogólną sympatją. Miasto postanowiło wydać jej zamąż. Już teraz nie brak podobno konkurentów do jej ręki.



# Szczęśliwe miasto Północy

Sztokholm, stolica Szwecji jest nie tylko jedną z najwspanialszych rezydencji w Europie, ale również miastem wolnym od trosk i obaw, miastem, którego mieszkaniec czy też przyjezdny nie jest narażony na okradzenie, okaleczenie wskutek napadu rabunkowego, czy czegoś podobnego. Prezydent policji w Sztokholmie znajduje się na uloczu poza miastem i wygląda raczej na willę bogatego mieszczanina lub pensjonat, a nie na rezydencję groźnej policji, tropiącej przestępców i zbrodniarzy.

Ciekawe światło na kryminalistykę w całej Szwecji, a zwłaszcza w Sztokholmie rzuca wywiad, jakiego udzielił prezydent policji sztokholmskiej pewnemu dziennikarzowi zagranicznemu. Z wywiadu tego podajemy garść bardzo interesujących szczegółów.

Na pytanie, czy Szwecja miała kiedy kłopoty z więźniami, sprawami kryminalnymi, odpowiedział prezydent bardzo przystojny, grzeczny i jowialny pan, że zdarzyły się wypadki przestępcze w czasie wielkiej wojny światowej, ale to już dawno minęło, a pozatem przestępcami byli prawie wyłącznie obcokrajowcy.

Mogę nawet podać panu ściśle liczby, mówił p. prezydent. W najburzliwszym roku 1919 było w całej Szwecji 18000 wypadków natury kryminalnej. Czyny te spełnione zostały po większej części przez młodocianych i recydywistów. Teraz mamy ich 3000 do 4000.

— Jakiej kategorii są te przestępstwa?  
— Rabunki i mordy, jakie są na porządku dziennym prawie we wszystkich wielkich miastach w całym świecie, w Sztokholmie są

bardzo rzadkie. W bieżącym roku 1931 nie mieliśmy dotąd ani jednego mordu, a w roku ubiegłym (1930) zaszedł jeden wypadek zabójstwa, i to na tle dramatu małżeńskiego.

Przed kilku już laty została w Szwecji zniesiona kara śmierci — po pierwsze dlatego że nie było kogo osądzać na śmierć, a po drugie opinia publiczna szwedzka uważa za dostateczne, gdy przestępstwa wycyzajnej kradzieży bywają karane grzywną, większe — więzieniem, a ciężkie — domem karnym, zabójstwo — dożywotnem więzieniem. Małe kradzieże do wartości 30 koron są karane grzywną lub aresztem, kradzieże z włamaniem wartości ponad 30 koron — domem karnym.

Policja szwedzka rekrutuje się z policyjnej władzy porządkowo-wykonawczej i śledczej — kryminalnej tak jak w całej Europie. Każdy urzędnik policyjny, nim zostanie przyjęty, przechodzi szkołę policyjną, gdzie kandydatom wpaja się nie tylko wiadomości teoretyczne, ale przede wszystkim uczy się ich w praktyce obchodzenia się i traktowania publiczności. Przy zajęciach ulicznych pomiędzy urzędnikiem policji, a awanturnikami, publiczność szwedzka staje zawsze po stronie policjanta.

Stolica Szwecji, rozporządza korpusem policyjnym, składającym się z 6 komisarzy, 800 urzędników policji t. zw. mundurowej, 100 urzędników śledczych, t. zw. kryminalnych pod naczelnem kierownictwem prezydenta policji. Komisarz pobiera rocznie 5—6000 koron, komisarze po 10.000 koron szwedz-

kich (1 korona szwedzka — 2 i pół zoty polskich).

Pod koniec wywiadu swego porużył jeszcze dziennikarz sprawę prostytutki, naco otrzymał krótką odpowiedź:

— Kontrola policyjno-lekarska została zniesiona. Zniesienie kontroli tej nie wpływa ujemnie na ogólny stan zdrowia ludności stolicy; przewinienia w tej dziedzinie bywają karane poprawczym domem pracy przymusowej.

Na tem się wywiad kończy.

Zais.e jest Szwecja szczęśliwym krajem, a również szczęśliwym miastem jest stolica Sztokholm.

Kiedyż reszta krajów Europy dojdzie do podobnego stopnia bezpieczeństwa i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej i dobra bliźniego?!

## Najdroższe i najtńsze auto

znajduje się na wystawie automobilowej w Berlinie. Najdroższym z wystawionych wozów jest auto marki Mercedes (200 PS) którego cena wynosi 46.000 marek (108000 zł), najtńszym natomiast wozem jest auto marki Adler (60 PS), którego cena sprzedażna wynosi tylko 300 mk, (750 zł).



## POPIERAJCIE L. O. P. P

(28)

# Zemsta

## Niemiee

(Wyciąć i zachować)

— Z Jacksonem? — zawołał doktor, wyraźnie słyszony. — Pewien byłem, że wyjechał już.

— Miał wyjechać dzisiaj o dziesiątej z rana, niespodzianie dostał jednak jakiegoś ataku. Zemną! Ouculiśmy go koniakiem, ale po południu atak powtórzył się.

— Gdzie jest teraz? — zapytał doktor po chwili.

— W swoim pokoju na górze. Dzisiaj wieczorem chce, jak mi powiedział, udać się do Irlandji, żeby zdążyć na parowiec pocztowy do Queenstown.

— Nie mów mu pan, że jestem tutaj, — rzekł doktor i wruszywszy ramionami zwrócił się do Oliwji.

— Dawny mój znajomy, nieszczęśliwy wykołajeniec, którego wysyłam obecnie do kolonii.

— Nie chce pan pójść zobaczyć się z nim? — zapytała. — Musi być mocno chory skoro miewa ataki omdlenia.

— Nie sędzę. Nie uważam ataków tych za nic poważnego. Miał podobny u mnie wieczorem wczoraj. To skutki zbyt długiego holdowania alkoholizmowi. Sześciomiesięczny pobyt w Kanadzie będzie najlepszym dla niego lekarstwem.

Nie odpowiedziała nic. Zaledwie udało jej się powstrzymać okrzyk: A więc to był ów człowiek, który odwiedzał wczoraj doktora i który z jego polecenia jechać miał do Doliny Czerwonego Konia! Szalona, głupia

ochotę podzielić się z van Heerdenem wiadomościami swojemi o panu Scobbsie, właścicielu szeregu hoteli i wprawić go w zdumienie swoją znajomością Zachodniej Kanady, po wstrzymała się jednak.

Zamiast tego nawiązała rozmowę w tym punkcie, w którym doktor przerwał ją poprzednio.

— Zna pan doktorze, pana Kitsona?

— Kitsona...? Ah, tak, mówi pani o tym adwokacie, — odpowiedział niechętnie — Tak, znam go. Niestety, niewiele mógłbym powiedzieć o nim dobrego. Postanowiłem też wyjaśnić pani miss Cresswell, — przychylił się ku niej przez stół, zniżając głos, — coś, czego nie usłyszała dotychczas z ust moich żadna żywa dusza. Poruszyła pani sprawę za mordowania Miliborna. Mojem zdaniem ów Kitson wie o tej sprawie coś więcej aniżeli ktokolwiek na świecie. Jeżeli istnieje ktoś, kto wie o tem jeszcze więcej, to Beale.

— Mr. Beale? — powtórzyła z niedowierzaniem.

— Mr. Beale, — potwierdził. — Zna pani historję zabójstwa. Powiedziała pani, że pani ją czytała. Milli born konał, a ja z Kitsonem wyszedłem na chwilę z pokoju, kiedy ktoś dostał się do sypialni przez okno i umierał w rękach wbił sztylet w serce. Mam powody do przypuszczenia, że świadkiem mordu był ten sam człowiek, którego wysyłam teraz do Kanady. Uparcie utrzymuje on wprawdzie, że nic nie widział, może jednak z czasem namyśli się i zmieni swoje zdanie.

Olsniła ją nagła myśl.

— Jackson był zatem owym człowiekiem, którego Kitson spotkał w jesionowym zagajniku?

— Tak, on.

— Nie pamięję jednak — zawołała zdziwiona — czego w takim razie policja nie poszukuje Jacksona?

— Nie sędzę, aby znalezienie go było w interesie policji i sądownictwa, — rzekł poważnie. — Ja osobiście bardzo na niego liczę. Posyłam go na fermę, utrzymywaną w Ontario przez pewnego przyjaciela mojego, lekarza, którego specjalnością jest leczenie alkoholików.

Mówiąc to doktor, patrzył dziewczynie

wprost w oczy.

— Panie doktorze, — zapytała akcentując wyrazy — posyła pan swojego przyjaciela do Doliny Czerwonego Konia?

Sprężył się, ak gdyby uderzony nagle w twarz i na chwilę stracił mowę.

— Co, co pani wie? — zapytał nawpół przytomnie.

Śmiertelna bladeść powlekała twarz jego zrenice rozszerzył mu obłądony wyraz stachu. Ten wyraźny skutek słów tej przeraził Oliwję, która pospieszyła osłabić wywołane wrażenie.

— Wiem tylko tyle, że przez otwór wentylatora słyszałam wczoraj wieczorem jak mr. Jackson żegnał się z parą wymieniając nazwę Doliny Czerwonego Konia.

Odetchnął głęboko, odzyskując panowna nie nad sobą, twarz jego jednak nie odzyskała jednak normalne zdrowego wyglądu.

— O, — rzekł, — to zrobione było u mnie, aby nie dać mu poznać prawdy. Słyszał o owym sanatorium dla alkoholików w Ontario musiałem wskazać mu inny pozor nie cel jego podróży. W rzeczywistości nie dojedzie jednak dalej niż...

— Ha, h! — zawołał ochryply jakiś głos w tym momencie tuż przy nich — Do diabła!.. Czy mnie oczy nie mylą! Przecież to nasz szanowny doktor!

Na dźwięk niesamowitego głosu odwrócili się oboje, doktor i jego towarzyszą. Człowiek zwany Jacksonem stał na środku sali. Był zupełnie dobrze ubrany, najlepszy wszakże krawiec nie byłby w stanie upiększyć odrażającej brzydoty obrzękłej, zmiętej tej twarzy, złagodzie wyrazu złośliwości maleńkich oczu, spoglądających przez wąskie szparki pomiędzy przymkniętymi oczami powiekami.

Jackson miał na sobie krótkowany garnitur marynarkowy, w rękę trzymał nowy kapelus, a komiczny kształt jego głowy połykiwał nagością jego łysiny.

— O, do licha, ależ to bardzo uprzejmie z pańskiej strony, doktorze!

Nie patrzył wcale na młodą dziewczynę, szczerząc niby przymilnie zęby do jej twarzy.

# ROZMAITOSCI ZE SWIATA

## Dusza jest w rozterce...

Człowiek nieraz w życiu może znaleźć się w położeniu, kiedy koniecznym jest natychmiastowe powzięcie jakiejś stanowczej decyzji. Czy w danych wypadkach postępuje my zawsze właściwie? Przypatrzmy się kilku następującym przykładom:

Policjant patrolujący na jednym z przedmieść londyńskich, usłyszał brzęk rozbijanej szyby i rozglądając się zauważył osobnika, który wybiwszy okno wystawowe sklepu jubilerskiego, pochwyił garść wyłożonej tam biżuterii i rzucił się do ucieczki. Urzędnik natychmiast puścił się za nim w poгон.

W pewnej chwili złoczyńca czując, że nie ujdzie pościgowi rzucił swój łup na ziemię w nadziei, że policjant się zatrzyma, celem pobierania klejnotów. Tymczasem agent pobiegł dalej i w rezultacie złodzieja przytrzymał. W międzyczasie oczywiście cenne przedmioty z ulicy zniknęły. Poszkodowany jubiler zamierza teraz wystąpić ze skargą na funkcjonariusza policji, twierdząc, że powinnością jego było przedewszystkiem odzyskać skradzioną biżuterję, a potem dopiero zająć się chwytaniem przestępcy. Urząd policyjny natomiast jest zdania, że agent postąpił prawidłowo: pierwszym jego zadaniem było przytrzymać rabusa. — Po czyjej stronie jest słusznosc?

Gdybyś urządził swoją żonę i jedyne dziecko w niebezpieczeństwie życia, a jedno z nich tylko mogło być uratowane — jaki zrobiłbyś wybór?

Przed kilku miesiącami osadnik francuski Cuhne, siedzący wraz z swym kilkuletnim synkiem nad bystrą rzeką Alier River oczekiwał powrotu żony, która udala się za sprawkami do miasteczka, położonego na prze-

ciwległym brzegu. W pewnym momencie pojawiła się w oddali łódka, w której pani C, wiosłując, zbliżała się do brzegu. Zobaczywszy oczekujących, żona osadnika powstała czyniąc ręką znaki powitalne. Nagle poślizgnęła się i straciwszy równowagę wpadła do wody. Farmer nie namyślając się, wskoczył do rzeki, zaledwie atoli upłynął kilkanaście metrów usłyszał za sobą krzyk dziecka. Odwróciwszy głowę, ujrzał swego synka, który widocznie intuicyjnie podążył za „tatusiem” walczącym z falami.

— Kogo ratować? — przemknęło mu błyskawicą przez głowę. Cuhne pośpieszył na ratunek dziecku. Jakby w podobnym wypadku postąpili inni?

Przed niemię strasznym wyborem postawił przypadek belgijskiego architekta van

Gothen, który wraz z żoną swą udał się na wycieczkę górską w Alpy Sabaudzkie. Oboje, związani liną „dobywali szczyty”, aż w pewnej chwili pani G. zesunawszy się po osłizłym gładzie z okrzykiem „ratuj!” stoczyła się w przepaść. Lina wprawdzie wytrzymała szarpnięcie, ale architekt, pomimo nadludzkich wysiłków, nie był w stanie podciągnąć kobiety do góry. Całkowicie wyczerpany zmęczony był zaprzestać szczytowej pracy i sytuacja stawała się z godziny na godzinę bardziej krytyczną, zwłaszcza, że mrok zapadał i obniżająca się gwałtownie temperatura powietrza groziła niechybną śmiercią. Nieszczęsna kobieta nie przestawała błagać męża, aby odciął linę, ratując swoje życie — ze względu na dziecko. Lecz ów nie mógł się na to zdecydować. Ze strasznego położenia wybiła nieszczęśliwych turystów dopiero śmierć.

Czy architekt van Gothen postąpił właściwie, skazując się na zagładę?

## Z życia Edisona

Redaktor paryskiego „Matina” Stephane Lausanne który odwiedził przed kilku laty Edisona w jego siedzibie w East Orange w stanie New Jersey, przypomina w artykule, poświęconym pamięci wielkiego wynalazcy, kilka szczegółów z jego życia, o których Edison sam mu opowiadał.

„Już w trzynastym roku życia — mówił Edison — zajmowałem się namiętnie fizyką i chemią, to też w małym przedziale w agoniu towarowego, jaki mi wyznaczono (Edison wówczas sprzedawał dzienniki i słodycze podróży w pociągach kolei Port Huron — De-

troit) założyłem sobie prawdziwe laboratorium chemiczne, gdzie w chwilach wolnych oddawałem się moim doświadczeniom. Pewnego jednak dnia wskutek gwałtownego wstrząsu pociągu, w laboratorium spadła i rozbiła się butelka fosforu, wywołując pożar mego kąpielika i całego wagonu. Zamieszanie. Krzyki. Sygnał alarmowy. Pociąg staje. Konduktor wściekły, wyrzuca mnie na tor z całym moim materiałem. Musiałem szukać innego miejsca na mą pracownię.

Dodajmy, że podczas tego zajścia jeden z robotników kolejowych uderzył brutalnie chłopca pięścią w głowę tak silnie, że wskutek tego uderzenia Edison oślepnął z czasem prawie zupełnie.

Najcięższe chwile przeżył przysły wynalazca żarówki w roku 1870 gdy jako 23-letni młodzieniec znalazł się bez grosza i pracy na bruku Nowego Jorku.

Błądząc zgrzyziony, po ulicach tego miasta, spostrzegł sztyld agencji telegraficznej. Wchodzi więc tam i błaga o jakąkolwiek pracę. Spotyka go jednak odmowa. Gdy wszakże znajdował się już na progu biura, dyrektor agencji wskazuje na zepsuty aparat telegraficzny który miał automatycznie notować co kwadrans kursy złota i powiada ironicznie „Mówiłeś, że jesteś mechanikiem. Masz więc sposobność wykazania swych zdolności. Napraw ten aparat”

Edison przystępuje natychmiast do dzieła. Ogląda aparat, bada go i naprawia na oczekiwaniu. W jednej chwili zmienia się postać dyrektora. „Istotnie — rzeczy zachwycony — jesteś mocny w swym fachu. Masz u mnie miejsce”.

W trzy miesiące później Edison wstępuje do biur wielkiego towarzystwa telegraficznego Western Union, sprzedaje mu za 6 tys. dolarów rocznej renty, wynaleziony przez siebie system telegraficzny „Duplex” umożliwiający przesyłanie kilku jednocześnie depesz telegraficznych po jednym drucie — może już całkowicie oddać się pracy, która tyle dobra przyspożyła ludzkości.

Gdy wybuchła wielka wojna, sędziwy już wynalazca gorliwie popierał zbrojną interwencję St. Zjednoczonych.

„Francja — mawiał — jest sztandarem cywilizacji Gły Francja znajduje się w niebezpieczeństwie, narody wolne winny, spieszyc jej z pomocą tak, jak spieszyłyby do obrony własnego sztandaru”.

## Samobójstwo za pomocą promieni śmierci

Wynalazczość ludzka przejawia się często w okolicznościach niecodziennych, szczególnie w wypadkach samobójstwa, w sposób budzący co najmniej podziw.

Copróżda, każdy samobójca usiłuje przekreślić rachunki z życiem w sposób najmniej dla siebie bolesny, niemniej nie trzeba zapominać, że w momentach przed śmiercią ludzie tracą zazwyczaj możliwość rozumienia i w rezultacie obierają sposób śmierci najłatwiejszy, jak utopienie, skok z piętra, otrucie się, itp. Bywają jednak samobójcy, którzy obmyślają rodzaj śmierci nader starannie i przygotowują się do niej z całą konsekwencją.

Do takich wypadków należy samobójstwo amerykańskiego inżyniera Roberta Stone'a.

Długoletni służący inżyniera, wszedłszy rano do laboratorium, znalazł swego pana nieżywego.

Niedaleko zwłok inżyniera umieszczony był szczególny aparat, nad którym Stone pracował od miesiąca, ulepszając go i przerabiając nieustannie. Z notatki znalezionej przy zwłokach, wynika, że Stone popełnił samobójstwo za pomocą... promieni śmierci.

Powodem targnięcia się na życie zdolnego inżyniera było odrzucenie przez fachowców jego wynalazku, który uznali za nierealny. Swym zgonem Stone chciał dowiedzieć, że wynalezienie przez niego promienie są zabójcze i dowiódł tego rzeczywiście.

Policja przewiozła zwłoki nieszczęśliwego wynalazcy do kliniki, gdzie poddano je badaniom lekarskim, przypuszczano bowiem, że Stone nie zginął od promieni, lecz otrut się, a upozorował tylko śmierć od promieni.

Stone przed 30 laty wywedrował z Anglii do Ameryki. Podczas wojny światowej umysł Stone'a opanowała idea wynalazienia

promieni śmierci. Począł nad wynalazkiem pracować, zaniedbując wszystko w życiu. Nie mógł sobie jednak poradzić. Budował aparat po aparacie, przerabiał je, ulepszał, zmieniał nieustannie. Chodziło o wynalezienie takich promieni, któreby nie tylko zabijały na odległość, ale i wysadzały w powietrze zabasy a municji w miastach nieprzyjacielskich. Aparaty działały wciąż zawo nie.

I oto dopiero przed rokiem błysnęła inżynierowi nadzieja, że jest na najlepszej drodze. Podczas prób laboratoryjnych udało mu się rzeczywiście wywołać eksplozję prochu na odległość. Gdy zaprosił jednak fachowców na specjalne próby, miał jak wielu wynalazców, prawdziwego pecha. Naboje które miały być zapalone z odległości 10 metr. pozostały nienaruszone. Również i królik, który miał paść ofiarą promieni śmierci, gryzł spokojnie listki kapusty podczas doświadczenia.

To niepowodzenie doprowadziło inż. do czarnej rozpacz. Począł odtąd unikać ludzi, przestał prawie jadać i zrobił się dziwakiem. Jedynym łącznikiem ze światem był jego stary służący.

W ostatnich dniach nie dopuszczał do laboratorium nawet służącego. Ekspertyza w klinice wykazała, że zginął od nieznanych promieni.

Wiadomość ta zelektryzowała świat nauki w Ameryce.

Aparat Stone'a badany jest teraz przez najwybitniejszych fachowców, ale teraz można już być pewnym, że wiadomość o wynikach tych badań nie przedostanie się na łamy prasy.

Stone własną śmiercią okupił potwierdzenie prawdy swego wynalazku. Jest to w dziejach nauki pierwszy wypadek podobny.

## Reklama to potęga



# Kryzys gospodarczy

nie wpłynął wcale na zbyt naszej pierwszorzędnej kawy i herbaty, Wprost przeciwnie, dzięki znakomitej jakości i niższej cenie dwa te artykuły cieszą się coraz większym popytem klientów naszej. Polecamy więc herbatę naszą świeżego zbioru i kawę codziennie świeżo paloną w niezwykle wielkiej ilości gatunków, cen i smaków.

**Beia Ignatowicz**

Łódź, Piotrkowska 96 tel. 208-33 i 2-3053

## Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie

zawiadamia swoich Stowarzyszonych właścicieli nieruchomości w Pabjanicach i Łasku, że w miesiącu październiku 1931 r., dokonane zostaną wybory Pełnomocników i ich zastępców, na następne 3-letnie a mianowicie:

- w Pabjanicach w dniu 26 października b. r. o godz. 4-ej po południu, w lokalu miejscowego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, — 2 Pełnomocników i 1 zastępcy.
- w Łasku w dniu 26 października b. r. o godz. 1-ej w południe, w sali miejscowego Magistratu — 1 Pełnomocnika i 1 zastępcy.

## Cafe - Restaurant „Floryda”

Piotrkowska 118 telefon 184-20,

Zawiadamia Sz. Publiczność że w dniu 16 bm. Rozpoczął występy nowy zespół pierwszorzędnych Artystów warszawskich oraz dobowy orkiestra przygrywa najnowsze utwory.

Ceny nie podwyższono!

Ceny nie podwyższone

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA I KOKSU

**A. Schwartz**

PRZEJAZD 90, tel. 116-14

ojazd tramwajem Nr. 15 przy Przedzalnicy

Poleca węgiel górno-sląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w szczapach i rębane. Dostawa do domów w każdej ilości.

**CENY NAJNIŻSZE**

Ogłoszenia drobne.

Posady i prace

CHŁOIEC potrzebny do terminu Orła 23 stajarnia

POTRZEBNY biegły zecer ręczny. Zgłaszać się w drukarni „Rozwoju” Al. Kosciuszki 41, w godzinach wieczornych od 7 - 8.

Energiczny młody człowiek

z 7 - klasowym wykształceniem potrzebny Zgłaszać się między 6-7 wieczorem, „Rozwoju”

Kupno i sprzedaż

BATERJE anodowe „Maksim” z gwarancją, najświeższe i najtańsze. Fabryka w Łodzi, Abramowskiego 7 (dawniej Gubernatorska)

DO sprzedania posesja w Brzezinach, Dom modrzewiowy o 8 pokojach wiadomość Łódź ul. Pasta 20 lub Brzeziny ul. Kościuszki 23.

DO sprzedania plac Batorego 15.

NOWOCZEŚNIE murowany domek z 2 i pół pokojów i kuchni w Rudzie Pabjańskiej **okazyjnie**

za 1000 dolarów do sprzedania. Wiadomość Łódź Piotrkowska 94 m. 7 tel. 110 - 31.

SKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NA WROT 8

NA WYPŁATĘ! Damskie eleganckie płaszcze, swetry wełniane i jedwabne towary, firanki, Kilińskiego 44 Leon Rubaszkin.

DO sprzedania firanki jedwabne, lustro etazerka, sztangi mosiężne i gazomierz 10-cio płomienny. Anny 23 m. 2 od g. 4-6.

Tadeusz Szlachotka zagubił książeczkę wojskową i kartę mob. wyd. przez PKU. Łódź m 11,

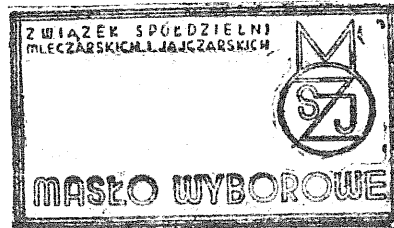
# Baczność!

Ciągle podrabianie przez rozmaitych spekulantów naszych etykiet w celu przemycania na rynek masła gorszego gatunku zniwoliło nas do zmiany tych etykiet.

Nowa etykieta, której wzór poniżej zamieszczamy, została przez nas opatentowana wobec czego ostrzegamy naśladowców i oświadczamy, że naśladownictwa będziemy ścigali sądowo.

Z poważaniem

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie — Oddział w Łodzi



Znak i etykieta zatw. w Urz. Pat. Nr. 30109 i 30110

Chcąc mieć pewność, że masło nie jest fałszowane, należy zwracać uwagę na etykietę.

Żnżka cen!

Zniżka cen.

## Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia i śniegowców skutecznie NA POCZEKANIU

(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia Najwyższy gatunek skóry podeszwowej

Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie

NASZE CENY: Męskie zółwki Zł. 3,50 Męskie obcasy

Zł. 1,75 Damskie zółwki Zł. 2,50 Damskie obcasy Zł. 1,— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej

Pogotowie „Tempo” PIOTRKOWSKA 79

Szewskie „Tempo” (w podw. na prawo

Telef. 217-16. Na telefoniczne ządanie wysyłamy gońca

## Potrzebni chłopcy

# DO ROZNOSENIA GAZET

Zgłaszać się w Admin. „Rozwoju”

Na wypłatę

Pałta

męskie i damskie

Obuwie

Swetry

firanki, choćniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37

III wejście I piętro.

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny

M. WŁODAREK

Rzgowska 7, tel. 151-03

UMEBLOWANY ładny pokój do wynajęcia, Gdańska 135, m. 41 piętro front.

Różne

DR. MEDYCYNY

**Reicher**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermia.

Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę od 9-1 p.p.

Bliz niezamkniętych ceny leczenia.

DO wdzierzawienia tanio 19 morgowa Ogrodnictwo bardzo blisko Łodzi z inwentarzem żywym i martwym oferty pod „Ogrodnictwo”.

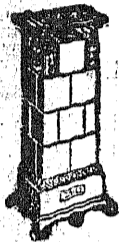
# Słuchawki

DO RADJA od 15 zł. Detektory kompletne od 12 zł. Antena od 2 zł. Kryształki od 1 zł. Kompletne urządzenie do odbioru stacji Łódzkiej od 27 zł. odbiór również na głośnik.

## RADJO ELEKTROLA

KRZYŻANOWSKI

(ANDRZEJA 4 — tel. 201-04)



## PIECE przenośne, szamotowe i kucharki

Zakłady Ceramiczne **ZNICZ**

SPRZEDAŻ

Wodna 12/14, tel. 105 22.  
B. Jankowski, Piotrkowska 91, tel. 107-64  
„Hidraulika”, Al. Kościuszki 39, tel. 153-68

Dr.

## H. Reiterowski powrócił

Ewangelicka 1, Telefon 166-90  
Przyjmuje od 3-4 i od 7-8 w.

## DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i Dalje - Georgille poleca w wielkim wyborze

### JERZY KOŁACZKOWSKI

Zakład Ogrodniczy, Łódź, Piotrkowska 241

Kwiaty cięte i doniczkowe.

Ceny niższe — — Cenniki na żądane

## Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

### w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zółwek trwałych na wodę

Dr. med.

## K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani,

ord. od 1-2 i 7-8 w.

Łódź, ZAWADZKA 9, Tel. 139-11

## Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, dłu gotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelnny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do: Puhlmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.

Używajcie

wyłącznie do szycia

### Nici „Marynarz,

Władysław SUWALSKI

Wytw. Nici „MARYNARZ”

Wólczańska 109

### Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe  
godz. przyjęć: 9.30—11 rano  
5—7.30 po poł.

### DRZEWKA

OWOCOWE

ozdobne najtaniej Orla 1.

Lekarz-Dentysta

### L. PIOTROWSKA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.

ul. Andrzeja 5, I p.

tel. 216-81.



WOZKI dziecięce ŁOZKA

metalowe MATERACE hyg

spręż. „PATENT” WYŻY-

MACZKI amer, UMYWALKI

Na dogodnych warunkach

w Fabrycz. Składzie

„DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61

w podwórzu

Starszy samodzielny

### ogrodnik

z wieloletnią praktyką do handlowego i prywatnego zakładu ogrodniczego w Łodzi poszukiwany.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw sub O. M. do redakcji niniejszego pisma.

## DRZEWKA i inne

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepszą lokatą gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie **LEON KOŁACZKOWSKI senior**, ul. PRZĘDZALNIANA Nr. 16

Już czas zaopatrywać się w mundurki i płaszcze szkolne, oraz czapki do wszystkich szkół po cenach znacznie niższych,

### MAGAZYN USIORÓW MĘSKICH

## Stanisław Nowak

Piotrkowska 162, róg Główniej

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia z własnych i powierzonych materiałów, według najnowszych żądań,

Firma egzystuje od 30 lat.

KRAWIEC MĘSKI

## F. CHOJNACKI

Sienkiewicza 59 — Telefon 178-94.

Przyjmuje WSZELKIE ZLECENIA NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY

Robota wykwintna. — — Ceny przystępne.

### Najlepszy odbiór na detektor

ma en,

kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn

za Zł. 25

w ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

## P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzejka 9, Tel. 134-06

## J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca obuwie, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

## Reklama to potęga

**Cena ogłoszeń:** Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-ej po 7-ej 10 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa

Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.